Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 12 **Kraków, Wtorek dnia 12 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

Ziemia obiecana.

Węgierski parlamentaryzm jest dla nas dość obojętny, o ile jego wybryki nie odbijają się przykrem echem w Wiedniu, ale niepodobna pominąć niektórych objawów charakteryzujących moralną atmosferę nowożytnych liberalnych Węgier. — W świeżej pamięci czytającego ogółu tkwi owo pismo prokuratorji peszteńskiej żądającej od sejmu wydania sześciu posłów pod zarzutem różnych ciężkich niehonorowych występków: jako oszustwo, sprzeniewierzenie, fałszerstwo itp. Do tego parlamentarnego wieńca przybyły w ostatnich czasach nowe wonne kwiaty.

Przed kilku dniami obiegła prasę przerażająca wieść o zamordowaniu posła Gremica przez dwóch włościan. Teraz pokazało się, że ten prawodawca węgierski był strasznym, obrzydliwym lichwiarzem, który w sposób najbezwzględniejszy wyzyskiwał włościan licząc od pożyczonych sum 80 do 120 proc., przyczem nielitościwie dłużników swoich egzekwował, wywłaszczał i zebrał w krótkim czasie miljonowy majątek. — Wybrano go wreszcie jako rządowego kandydata do sejmu, a wtedy żaden sąd nie odważył się wglądnąć w jego prywatną działalność. Trzeba było dopiero oporu dwóch chłopów doprowadzonych do rozpaczy, aby świat się dowiedział, że ten liberał był skończonym łotrem.

Żydowska prasa poświęca mu nawet wzruszające nekrologi. Nic dziwnego służył jej wiernie, gdyż był żydem z pochodzenia.

A ten drugi poseł, Jerzy Sacellary, również filar liberalnego rządu, który wyszukał sobie ogłupiałego przez alkoholizm młodzika i wygrał od niego 400.000 koron w grze hazardowej. Biedny alkoholik znajduje się teraz w szpitalu obłąkanych, a p. Sacellary egzekwuje swój dług na jego majątku. Prasa żydowska już go wzięła w obronę; to także jeden z jej najbliższych!

Mniej jaskrawych przykładów depravacyj i zepsucia wśród członków parlamentu, możnaby przytoczyć na dziesiątki, a jeśli spytamy o powód tej moralnej zarazy, znajdziemy go z łatwością w obecnych stosunkach węgierskiego parlamentaryzmu.

Oto Węgry są ziemią obiecaną żydostwa; żydzi panują tam niepodzielnie na wszystkich polach życia publicznego. Bez nich rząd liberalny nie mógłby się utrzymać ani jednego dnia, bez nich istnieć nie może owa liberalna większość stworzona przez wybory gwałtem i przekupstwem. Sądownictwo, administracja, adwokatura, uniwersytet, wszystkie instytucje finansowe są przepełnione żydami i oni nadają ton w prasie i towarzyskiemu życiu.

Skutki tej żydowskiej przewagi objawiają się już w całej pełni, bo nigdzie nawet we Francji demoralizacja parlamentu nie doszła do tych rozmiarów co na Węgrzech. I stan ten trwać będzie, dopóki węgierskie chrześcijańskie społeczeństwo nie skruszy kajdan fałszywego liberalizmu i nie oswobodzi się z niewoli żydowskiej.

Tisza w Wiedniu.

Pobyt Stefana Tiszy przez niedzielę w Wiedniu. — Fantastyczne pogłoski. — Ich nieprawdopodobieństwo. — Dlaczego Tisza przybył do Wiednia? — Raport w sprawach bieżących. — Konferencja z hr. Gołuchowskim i Pittreichem. — Obstrukcja w parlamencie węgierskim. — Tisza ma związane ręce.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przez niedzielę bawił w Wiedniu Stefan hr. Tisza. Miał posłuchanie u monarchy.

Awanturnicze, fantastyczne pogłoski krążyły w Wiedniu i w Budapeszcie na tle owej podróży wiedeńskiej węgierskiego prezesa ministrów. Opowiadano o wielkiem niezadowoleniu u dworu, o zachwianem stanowisku Stefana Tiszy. Rozgorączkowana wyobraźnia dziennikarzy, tudzież polityków nie może się pogodzić z myślą, że naczelnik rządu musi co kilka tygodni złożyć raport monarsze o bieżących sprawach administracyjnych. Nominacje, odznaczenia, uzyskiwanie sankcji przedwstępnej celem możności opracowania rozmaitych projektów, — wszystko to wymaga stawienia się przed obliczem monarchy. Nie zapominajmy przytem, że Stefan Tisza jest nie tylko prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych, ale piastuje tymczasowo także obowiązki ministra u boku króla (w łacinie madziarskiej: minister a latere.)

Już jako minister przyboczny, to jest jako łącznik między gabinetem i królem musi często stawiać się w Wiedniu.

Zresztą jeszcze inne sprawy powołały go do Wiednia. W poniedziałek komisja budżetowa delegacji austrjackiej zbiera się na posiedzenie. Hrabia Gołuchowski radby się dowiedzieć od Stefana Tiszy, kiedy tak zwane cztery komisje połączone delegacji węgierskiej przybędą do Wiednia, by się podjąć tych samych zadań, co co komisja budżetowa austrjacka.

Z ministrem wojny musi się widzieć hrabia Tisza w sprawie reformy procedury karnej wojskowej. Ministerstwo wojny pragnie i nadal w sądach wojskowych uratować monopol niemczyzny. Hr. Tisza nie może na to pozwolić. Gdyby nawet sam osobiście stał po stronie sfer wojskowych, musi pamiętać o pakcie, jaki zawarł z własną partją.

Oto interesy, które zmusiły hr. Tiszę do odwiedzenia Wiednia. Że podczas owych odwiedzin i monarcha i hr. Gołuchowski i minister Pittreich spytają go o termin uchwalenia kontyngentu rekrutów na 1903 rok, to nie ulega wątpliwości. Pytanie będzie nieco przykrem dla zapytanego. Hr. Tisza bowiem nie stanowczego nie zdoła odpowiedzieć. Obstrukcja skończy się może jutro, może za tydzień, może za dwa tygodnie, może za miesiąc, a może dopiero za dwa i za trzy miesiące.

Obstrukcjonistów jest czternastu. Drobna garść, nieprawdaż? Ale każdy z nich przychodzi pilnie na posiedzenia, siedzi od początku do końca, zabiera głos, baczy pilnie na wszystko, co mogłoby przynieść korzyść obstrukcji, jest niezmordowanym, ruchliwym, ostrym w słowach. Izba zachowuje się obojętnie. Stronnictwo rządowe rozbite na frakcje. Apponyi wystąpił z częścią zwolenników. Grupa hrabiów Andrassych wcale nie przychodzi na posiedzenia. W stronnictwie niezawisłości podobny rozłam. Kossuth i jego najbliżsi, grupa oportunistów, nie lubiących walki, gdyż walka zmusza do niewygód, także na razie usunęli się z parlamentu. Żywioły bardziej wojownicze, zmuszone solidarnością klubową, zaprzestały obstrukcji. Czasami przecież ten albo ów, bardziej zapaleńszy, zabierze głos w dyskusji, niosąc dzięki temu, pomoc zwolennikom obstrukcji.

Czego chcą Ugroniści? Nie tają celu. Obalenia Tiszy, zanim zdoła ustalić się na dobre w siodle, pozmieniać nadżupanów, zebrać pieniądze na wybory sprzedawaniem tytułów — jak zapewnia p. Stanisław Koźmian w listach do warszawskiego „Słowa“ — i rozwiązać Izbę poselską, by się z niej pozbyć osobistych i politycznych wrogów.

Tisza nie może użyć gwałtu przeciwko owej garści. Zawierając kompromis z stronnictwem Kossutha, musiał się zobowiązać, iż nie będzie przekraczał regulaminu obrad na wypadek, gdyby ta albo owa grupa, większa czy mniejsza, chciała i nadal prowadzić obstrukcję. Kossuth sam osobiście nie lubi walki. Jako dobry patrjota węgierski przecież musiał dbać o to, by nie wytwarzać w Izbie poselskiej precedensu, którego ostrze zwróciłoby się potem przeciwko stronnictwu niezawisłości. Tisza ma zatem związane ręce. Walczy niby to z czternastoma ludźmi. Lecz owych czternastu posiada za plecami rezerwę groźną, dzisiaj nieczynną, lecz gotową do walki. Niech Tisza naruszy choćby jeden przepis regulaminu, a natychmiast całe stronnictwo niezawisłości podejmie obstrukcję ponownie.

Na pytania zaciekawionych w Wiedniu o kres obstrukcji, nie może dać odpowiedzi wyraźnej. Na zapytanie, jak ową obstrukcję chce zwalczać, może powtórzyć to samo, co mówił Szell w marcu, kwietniu i maju: bierny, wytrwały odpór, wyczekiwanie cierpliwe, aż się obstrukcja zmęczy.

Koła decydujące monarchji żywią do Tiszy teraz więcej zaufania, niż do Szella w połowie 1903 roku. Dlatego też zadowolnią się owem wyjaśnieniem i nie będą na niego nastawały, by gwałcił regulamin Izby. Tisza na razie stoi silnie!

W przededniu wojny.

Stany Zjednoczone wobec konfliktu.

Stany Zjednoczone nie dają się uprzedzić wypadkom; postanowiły w razie wojny bronić swoich interesów na wybrzeżu wschodnio-azjatyckiem. Admirał Ewans otrzymał rozkaz udania się z eskadrą do zatoki Peczili. Eskadra już jest w drodze, wczoraj zawinęła do Guam portu, na głównej wyspie archipelagu marjańskiego. Wyspę tę odstąpiła Hiszpanja Anglji po wojnie o Kubę. Paręset marynarzy amerykańskich wylądowało w Chemulpo porcie stolicy koreańskiej i pomaszerowało na Söul, bronić poselstwa Stanów Zjednoczonych. Z Chemulpo do Söul idzie kolej żelazna, zbudowana i zarządzana przez Japończyków. Jednak zarząd kolei odmówił przewiezienia marynarzy amerykańskich, podobnie jakto już przedtem zrobił oddziałowi rosyjskiemu.

Położenie w Söul.

W mieście panuje zupełna anarchia. Nieliczne wojsko koreańskie nie zna pojęcia dyscypliny i powstają ciągle bójki po ulicach. Pałac cesarski strzeże przyboczna straż. Poselstwa rosyjskie, japońskie, amerykańskie i angielskie otaczają oddziały wojsk, przeważnie marynarzy; tylko Rosja ma w Söul paręset piechoty. Do Chemulpo zawinęły dwa krzyżowniki rosyjskie, dwa angielskie i jeden amerykański. Drugi amerykański właśnie przed dwoma dniami przybył. Zanosi się zatem na powtórzenie ostatniej akcji w Chinach, podczas wojny chińsko japońskiej; państwa europejskie ogłoszą neutralność, a współcześnie poślą swoje eskadry na morze Żółte, wysadzą oddziały wojsk i zajmą porty i prowincje; każde z nich swoją pieczeń upiecze.

Odpowiedź Rosji w Tokio.

Odpowiedź Rosji została wręczona przez ambasadora rosyjskiego barona Rozena w środę wieczorem. Rozen jest chory, lub też udawał chorego, aby usprawiedliwić swoją nieobecność, podczas ostatniego przyjęcia dyplomatów u dworu. Aby zatem odpowiedź Rosji odebrać udał się do gmachu poselstwa rosyjskiego minister spraw zagranicznych Konnora i po godzinnej rozmowie pojechał do pałacu cesarskiego, gdzie pod przewodnictwem Mikada, odbyła się przy udziale całego ministerjum i generałów narada. Odpowiedź Rosji, z której doszedł do wiadomości korespondenta „Daily Telegraph“ tylko ten szczegół, że **Rosja bezwarunkowo swoich wojsk z Mandżurji nie wycofa**, uznano za niezadawalniającą. Zaproponowano przesłanie „ultimatum“ Rosji. Większością czterech głosów przemógł jednak zdanie, że zanim ten najbardziej, stanowczy krok zostanie przeprowadzony, pierwej trzeba zasięgnąć zdania i rady sprzymierzeńca — to jest Anglji.

Akcja mocarstw w Petersburgu.

Ambasadorzy Japonji, Ameryki i Anglji robią usiłowania, aby do wojny niedopuścić i skło-

nić Rosię do ustępstw żądanych przez Japonję. Te usiłowania pokojowe nie odniosły wcale skutku. — Rosja nie może wycofać się z Mandżurji i oddać cała Koreję Japonji. — Miał dojść między Rosją i Niemcami do skutku wzajemny układ, w sprawie wschodnio — azyatyckiej, w którym Rosja zapewnia sobie Niemcy w Europie i pomoc ich w Azji.

Byłoby to posunięcie na szachownicy politycznej, paraliżujące porozumienie, jakie znowu miało nastąpić między Japonją i Chinami. Położenie jest już bez wyjścia pokojowego, akcja wojenna się już rozpoczęła mimo, że formalnie wojna nie została wypowiedziana.

Japończyk w Tybecie.

Od dziesiątek lat jest Tybet celem awanturniczych zabiegów rozmaitych europejskich śmiałków, którzy przebić chcą mgłę otaczającą ten dziwny kraj tajemnic. Od pewnego czasu liczba prób mniej lub więcej udałych wzrosła, gdy Tybet stał się terenem wielkiej akcji politycznej i gdy Europa przekonała się, że tu właśnie wśród lodowatej wspaniałości gór Himalajskich rzucone będą kości o jednę z najważniejszych pozycji w gigantycznej walce o pierwszeństwo w Azji. Świeżo znów ukazało się trochę autentycznych wiadomości o kraju Dalai Lamy, a to dzięki pewnemu Japończykowi, który w poszukiwaniu za buddystycznemi pismami wśród największych niebezpieczeństw dotarł do wnętrza Tybetu. Ta podróż jest ciekawym objawem sumienności japońskich uczonych. Tybet jest krajem, gdzie religja buddyjska przechowuje się dotąd w zupełnej czystości, że zaś pełne wydania pism buddyjskich, które już przed wiekami przywędrowały do Japonji pozwalają na rozmaitą interpretację tekstu, pragnął japoński uczony zaczerpnąć światła u samego źródła.

Wrażenia swoje z awanturniczej wyprawy, interesującej również z stanowiska aktualno-politycznego opisuje pan Ekai Kawaguchi w angielskiem piśmie „The Century illustrated monthly magazine“. Od początku zaraz nie szło mu łatwo. Zaczął swoją podróż w styczniu 1899 r. przedtem w Indjach przez parę lat wystudjowawszy dokładnie język tybetański naukowy i ludowy. W przebraniu buddyjskiego kapłana błądził długo około granicy tybetańskiej nie mogąc jej przekroczyć. Tybetańczycy bowiem w przekonaniu, że przez ścisłe zamknięcie granic najlepiej zachowają polityczną niezależność, pilnują granic tak skrupulatnie, że nikt przedostać się nie może. Nieoczekiwaną pomocą dla japońskiego awanturnika była znajomość z pewnym uczonym Tybetańczykiem, który na uniwersytecie Sera w Lassie otrzymał tytuł doktora nauk buddyjskich. Dzięki jemu zapoznał się z mieszkańcami pasu nadgranicznego i ci wskazali mu tajemną drogę do wnętrza Tybetu. Wśród ostrej zimy, drapiąc się po niewygodnych skalistych urwiskach, nocując nieraz do połowy zasypany w śniegu, brodząc w lodowatych górskich potokach, szedł uparty Japończyk 80 mil piechotą niosąc na plecach swój pakunek. Wreszcie w marcu 1900 r. dotarł do Lassy. Od czasu wyjścia w podróż do tej pory zrobił piechotą 2490 mil. Przytaczamy dosłownie dalej jego wywody z angielskiego czasopisma.

„Przyjęto mnie najpierw prowizorycznie na uniwersytet i do świątyni Sera; po miesiącu, kiedym zdał przepisany egzamim otrzymałem pozwolenie zapisać się na wydział nauk katechizmowych. Tam nadano mi imię „Sera i Amchi“, co znaczy tyle, jak „doktór z Sery“. Udawałem bowiem chińskiego doktora i to ze znacznem powodzeniem. Dzięki tej komedji zyskałem wstęp do wielu wybitnych rodzin tybetańskich i zaprzyjaźniłem się serdecznie z wysoką figurą, byłym ministrem skarbu. Sława moja dotarła nawet do Dalai Lamy, który mię zapragnął zobaczyć i zamianować mię asystentem swego przybocznego lekarza. Pałac Tse Potola, w którym odbywała się ta audjencja jest masywną budowlą z licznemi terasami, z której wspaniały widok na miasto otoczone górami i na niezliczone żółte dachy świątyń odzywające się na widnokręgu. Przez niezliczone komnaty o wspaniałych ścianach i sufitach wysadzanych drogiemi kamieniami przeprowadzono mię przed oblicze Dalai Lamy, przed którym musiałem trzy razy upaść na twarz. Później wolno mi było stać. Dalai Lama, młody jeszcze, 28-letni człowiek, siedział na wysokim tronie, ubrany w szaty z żółtego jedwabiu i czerwonej wełny. Na głowie miał kapłańską wysoką czapkę tatarską. W lewej ręce trzymał coś w rodzaju różańca z drzewa cedrowego.

Jestto człowiek wykształcony i świetnie obeznany z nauką buddyjską, posiada przytem zmysł polityczny i bystrość w rządzeniu, jak tego nieraz czynem dowiódł. Większa część Lamów posiadała tylko cień władzy, bo nim doszli do męskiego wieku, ginęli otruci przez ministrów. Obecnie panujący ustrzegł się, jak dotąd, tego smutnego losu. Zawarł on potajemny układ z cesarzem rosyjskim i wymienił z nim wspaniałe podarunki. Trzysta wielbłądów przywiozło podarunki cara i sam oglądałem... karabiny, które znajdowały się między innemi darami. Wśród darów znajdował się też wspaniały ornat greckokatolickiego biskupa i mitra z złotego materjału wysadzana perłami. Dalai Lama nie wiedział jeszcze wtedy, że cesarz rosyjski jest innego niż on wyznania. Brał Rosjan za buddyjczyków, a cara za wielkiego „Boddisatrę“, obdarzonego cudownemi siłami, to też cieszył się z wspaniałego ornatu i paradował w nim od czasu do czasu.

„Tybetańczycy są bardzo gościnni, przynajmniej między sobą, uczty wydają ustawicznie. O ile się jakiemuś Europejczykowi udało przez granicę przedostać i znaleść w ich kraju, przyjmują go bardzo uprzejmie i pokazują wszystko, ale kiedy pragnie powracać, ginie otruty. Mściwi są bardzo, ale umieją panować nad sobą i poczekać na stosowną chwilę dla nasycenia zemsty. Zarówno mężczyźni, jak kobiety, lubią się stroić, noszą dużo drogich kamieni, głównie turkusów, korali i pereł“.

W maju 1902 musiał nasz Japończyk na gwat Tybet opuszczać! Rząd bowiem skądś się o nim wywiedział, że jest Japończykiem, a więc nieproszonym gościem. Naukowy łup wiózł na dwóch koniach, mianowicie swoją własną „historję buddyzmu“, mnóstwo manuskryptów i zbiór tajemnych pism buddyjskich.

Życie zwierząt w zimie.

I. Z pomiędzy fenomenów życia zwierzęcego sen zimowy szczególniejszą zwrócił na siebie uwagę badaczów natury; spostrzeżenia jednak czynione na zwierzętach, które za pomocą wielkiego, naturalnego lub sztucznego zimna w stan odrętwienia wprawione zostały, nie dają się wcale zastosować do snu zimowego. W czasie tego przysposabiają się u zwierząt nowe siły żywotne, gdy przeciwnie odrętwianie sztuczne nietylko śmierć zadaje, ale i prawdziwie uśpionym zwierzętom szkodliwem stać się może. Sen zimowy nie jest skutkiem ostrego zimna, lecz umiarkowanej normalnej niskiej temperatury; są bowiem zwierzęta, które oprócz codziennego spoczynku potrzebują koniecznie co rok przez kilka miesięcy w nieczynności zostawać, a to dla nabywania sił potrzebnych do znoszenia przez resztę roku trudów życia. Rośliny w ogólności ulegają zimowemu uśpieniu, zwierzęta zaś wszystkie, a te z pomiędzy nich, które usypiają, przebywając porę zimową w ukryciu, pozbawione są wolnego ruchu i nie doświadczają potrzeby pokarmu, gdyż zmysły ich są zupełnie nieczynne. Ptaki w tym względzie różnią się od płazów, bo u nich sen zimowy prawie nigdy, u tych zaś powszechnie ma miejsce. W innych rzędach zwierząt stan ten właściwy jest tylko pewnym gatunkom: i tak z pomiędzy mięczaków, ślimaki jedne zasypiają, drugie zaś czuwają i pod lodem; z pomiędzy owadów chrząszcze po większej części drętwieją, a inne zimę przepędzają na powietrzu otwartem lub w gniazdach swoich, n. p. pszczoły, które w ulach ciepło jednostajne 24° R. utrzymują. Wiele ryb żyjących w wodach słodkich lub w morzu, drętwieją także.

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

5 (Ciąg dalszy).

— Ależ to niemożliwe — zawołał Borgert z oburzeniem — jeżeli ten niedołęga zostanie majorem, to mnie powinniby zrobić jenerałem. Ale zdaje się, że pułkownik popiera go silnie.

— Ma on do tego powody — powiedział znacząco Leimann.

— Jakto?

— Nie znacie tej historji? Wróble o tem śpiewają na dachach.

— Nie, nie, ależ opowiadaj, to musi być bajeczne. — Borgert przysunął się skwapliwie do swego przyjaciela.

— W zeszłym roku pułkownik obraził jednym ze swoich przysłowiowych nietaktów, jakiegoś cywilnego pana. Ten posłał z wyzwaniem. Pułkowniczek spuścił z tonu, bo na języku to on zawsze wielki bohater, ale kiedy przyjdzie do jakiejś niebezpiecznej okazji, odwaga ucieka mu w pięty. Wtedy Starkowa poszła do owego jegomości i oświadczyła, że właściwie ona jest powodem tej obrazy, bo rozpuszczała o nim jakieś nieprawdziwe wieści. Uratowała pułkownikowi życie, bo tamten znany jest jako mistrzowski strzelec. Przez to ma pułkownika zupełnie w kieszeni i kiedy mu co roskaże, ten skacze jak piesek pokojowy. Co z tego wynika, widzimy codzień.

— Ależ to wspaniałe — zawołał Borgert z tryumfem — czy wiesz jeszcze coś podobnego? Wogóle ostatni czas, żeby tej parze pyszałków trochę przytrzeć rogów. On zachowuje się jak parobek, a ona jak praczka. Zacznę ja teraz uważniej słuchać i zbierać materjały. To wstyd, doprawdy, żeby takiej jędzy pozwalać tak rządzić.

— Mówią, że podobno miała kiedyś jakąś osobliwą znajomość z pewną wysoką osobą. Opowiadał mi to mój ordynans, on jest z jej stron.

— To dziwne, że jej nie opuszcza pewność siebie, choć niejedno ma na sumieniu.

— Albo z tym powozem. Wyrwała skądś to ohydne pudło, posadziła na tylnem siedzeniu jakiegoś draba w cylindrze i żółtych butach, zaprzęgła dwie szkapy pułkowe i rozbija się ludziom przed nosem. Aż one trzeszczą, uginając się pod jej ciężarem. Pułkownik naturalnie nic też przeciw temu niema, że ona sobie codzień ujeżdża konia służbowego, choć to w przepisach surowo zakazane. Niechby inny spróbował coś podobnego; dostałby za swoje.

— Pułkownik jest poprostu niedołęga, a łże przytem jak z książki. Któremuś z moich znajomych opowiadał, jak doskonale żyje z cywilnymi i jak jego plac tennisowy jest oblężony. Tymczasem grywa sobie sam, bo kto tylko może, stara się wyminąć.

— Założyłbym się, że przed najbliższem posiedzeniem klubu tennisowego naznaczy służbową pogadankę i złapie nas wszystkich w pułapkę.

* * *

Podczas tej rozmowy Leimannowa z błyszczącemi oczyma przysłuchiwała się złośliwym wywodom Borgerta, rotmistrz Känig ziewał ukradkiem, podczas gdy jego żona, pogrążona w myślach, bawiła się kutasem od serwety.

— Cóż za poważne myśli, łaskawa pani! — zagadnął ją Borgert.

— Myślałam właśnie o tem, jak pan później o nas będzie mówił, kiedy nas coś poróżni! — odrzekła z uśmiechem.

— Ależ proszę, chyba pani wątpi mówiąc tak, o mojem dobrem wychowaniu! Jakżebym mógł wogóle...

Urwał, ponieważ pani Kahle wstała, żeby się pożegnać, a z nią Pommer, którego prosiła o odprowadzenie, gdyż mąż wyjechał na jakąś podróż służbową.

Towarzystwo zmniejszyło się znowu i kiedy znowu wszyscy usiedli, zauważył Borgert:

— Tej Kahle, o twarzy terminatora szewskiego, mogliby̨my raz jakąś nową suknię podarować. Zdaje się, że poza tym wyblakłym sztandarem, który zawsze nosi, nie ma nic do wdziania.

— Trzeba ją dopiero w domu widzieć — odpowiedział Müller z wyższością, — tam wygląda jak jaka niechlujna pokojówka; jej malec goni także, jak jaki ulicznik z przedmieścia. A przytem ten sarkacz kłamie, że aż miło.

— To ma po matce! — zadrwił Borgert, ale zmilkł, bo poczuł na sobie zimny, niechętny wzrok gospodyni domu. Rozmowa nie kleiła się już jakoś. Rotmistrz ziewał coraz częściej, Leimann zasunął się zupełnie w fotel i z trudem tylko wstrzymywał powieki, podczas gdy jego żona miała tak znudzoną minę, że jej piękna młodzieńcza twarzyczka wyglądała jak zwiędła ze starości. Wszyscy goście zrozumieli, że czas się rozejść. Gospodarstwo odprowadzili wszystkich, aż na dół, gdzie pożegnano się wśród głośnych uprzejmości.

Gdy rotmistrz znalazł się sam z panią Klarą, odezwał się: Ciekawy wieczór! Tych dwóch panów należy się strzedz.

Rozdział II.

— Podoficer Meyer, może każe łaskawie wynieść gnój ze stajni, to jest przecież ohydne świństwo! Co? dozorców stajennych niema? To proszę to zrobić samemu, korona z głowy nie spadnie. Prędzej, a potem proszę mi przynieść książkę raportową!

— Wedle rozkazu, pani rotmistrzowo!

Rotmistrzowa Stark mierzyła wielkimi krokami stajnię wzdłuż i wszerz, włócząc za sobą dwa wielkie kudłate psy. Miała na sobie brudno szarą, z zielona obszytą amazonkę i kapelusz okrągły. W prawej ręce trzymała szpicrutę, którą czasem z takim zamachem wywinęła w powietrzu, że aż psy skulały się bojaźliwie. Bystrym wzrokiem badała wszystką słomę, tablice z imionami nad stanowiskami koni, i pilnie studjowała czarną tablicę, na której kredą wypisana była służba dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pomiędzy zwierząt ssących usypiają na zimę nietoperze, a szczególnie zwierzęta gryzące, jako to: chomik, wiewiórka, mysz leśna.

Sen zimowy albo jest głęboki i trwa przez całą zimę, jak u owadów w ziemi żyjących, albo niekiedy przerywany bywa, co się wydarza owadom w powietrzu żyjącym, które w łagodniejszych dniach zimy budzą się i latają, oraz jeżowi, myszy leśnej i nietoperzom, które za każdą odwilżą budzą się i potem znów usypiają; albo też nakoniec jest tylko mocnem drzemaniem i śpiączką, w której zwierzę większą część zimy przepędza, nie przyjmując żadnego albo mało pokarmu; w takim śnie zostają: borsuk, niedźwiedź, bóbr, wiewiórka. U niektórych owadów sen zimowy zaczyna się z najpierwszym mrozem, u innych później, zwykle zaś podobne zwierzęta szukają sobie schronienia, skoro temperatura spada na zero, i kiedy im trudno o pożywienie. — U owadów i u chomika sen ten trwa 4—5 miesięcy; u niektórych ślimaków i żółwi niemniej u świszcza i myszy leśnej, cokolwiek dłużej.

Czas ocknienia przypada w marcu lub kwietniu, gdy już znaleźć mogą pożywienie dla siebie. Legowisko zimowe różne jest podług natury zwierzęcia. Owady powietrzne spoczywają pod liściem, korzeniami lub kamieniami, w wydrążeniach drzew i w szparach ścian; chrząszcze wodne w szlamie, ślimaki wodne w głębi wód, ślimaki ziemne pod mchem i liściem, w dołeczkach, z otworem skorupy obróconym do góry, żyły zwyczajne w szlamie; ryby morskie w pobliżu lądów; żółwie ziemne w dołach przez siebie w ziemi zrobionych.

Świszcz kopie sobie, w południowej lub zachodniej stronie góry, norę 6 stóp głęboką, do pieca piekarskiego podobną i wejście zatyka ziemią, piaskiem, liściem i kamyczkami. Suseł wyrabia sobie norę owalną, sianem ją wyściela i wschód ziemią zasypuje.

Wszystkie zwierzęta zimowemu uśpieniu ulegające, szukają schronienia takiego, w którem by bezpiecznie od nieprzyjaciół i zmian powietrza, spokojnie spać mogły. Owady po większej części samotnie spoczywają, inne zaś razem, poczepiawszy się jedne do drugich. Płazy tak samo śpią samotnie, węże jednak gromadami obok siebie leżą. Z pomiędzy zwierząt ssących niektóre mają osobne nory, np. susły; inne jak np. świszcze, zwykle po 5 ciu, lub 6 ciu w jednej norze usypiają. Zwierzęta usypiające na zimę, udając się na ten spoczynek, przybierają szczególne położenie i czasem opatrują się w mały zapas żywności. Owady leżą tak, jak w stanie poczwarek zostawały, mając nóżki i różki przyciągnięte do siebie; niektóre chrząszcze zwijają się na kształt węży; ślimaki skorupiaste zamykają otwór domku warstwą kleju tężejącego i tworzącego cienką rogową przykrywkę. Nietoperz obwinąwszy się w skrzydła, zawiesza się pazurami u wierzchu jaskiń lub na murach starych gmachów, bo takie jest zwykle jego położenie w czasie snu zwyczajnego; niektóre zwierzęta ssące, jak np. świszcze, zwijają się w kłębek, chowając nogi pod brzuch.

ZE SWIATA.

Testament ks. Matyldy. — Samobójstwo wdów u Indjach. — Drogocenne gołębie. — Przeniesienie miasta.

Testament ks. Matyldy. Według doniesienia „Gaulois“ zmarła przed kilku dniami w Paryżu ks. Matylda zapisała hr. Primoli, małżonkowi jednej z córek ks. Canino, nastarszego syna Lucjana Bonapartego, swoje papiery, ks. Wiktorowi Napoleonowi liczne dokumenty rodzinne, ks. Letycji, wdowie po ks. Aosty, znaczną część cennych klejnotów, a muzeum Luwru obrazy Reynoldsa i popiersie własne dłuta Carpeaux. Spadkobiercą głównym jest, jak wiadomo, ks. Ludwik. Najcenniejszym przedmiotem w zbiorze klejnotów księżnej jest naszyjnik z pereł, ofiarowany przez Napoleona I jej matce, ks. Katarzynie wirtemberskiej; perły są przedziwnej piękności i mają dzisiaj wartość bajeczną. Zwłoki księżnej pochowane będą w jej letniej siedzibie w Saint-Gratien, gdzie posiadała zamek. Wolą jej było, aby włożono jej do trumny wizerunek Napoleona I, różę, goździk i krucyfiks; zresztą zastrzegła, aby pogrzeb był możliwie skromny. Odbył się on dopiero po przybyciu z Tyflisu ks. Ludwika. Ks. Wiktor ma, jako pretendent do tronu, wstęp do Francji wzbroniony.

* * *

Samobójstwo wdów w Indjach. Pomimo energicznych środków, przedsięwziętych przez rządy angielski i holenderski, aby przeciwdziałać barbarzyńskiemu zwyczajowi krajowemu, zmuszającemu wdowy po zmarłych hindusach do śmierci na stosie przy zwłokach męża, zwyczaj ten dotychczas nie jest wykorzeniony. Tak np. dnia 27 października z. r. dwie wdowy po radży Ngura Agunga z Bali spłonęły na stosie, poprzebijawszy się poprzednio sztyletami własnoręcznie, aby nie dać władzom angielskim powodu do podejrzywania, że krewni zmusili je do śmierci na stosie. Zmarły radża liczył 80 lat, wdowy więc nie pozbawiły się bez wątpienia życia z miłości dla nieboszczyka, lecz jedynie dla uniknięcia pogardy, jaką otaczane są w Indjach wdowy, przekładające życie nad śmierć u boku męża, któremu obiecały wierność dozgonną.

* * *

Drogocenne gołębie. W Manchester odbyła się niedawno licytacja na tak zw. gołębie smoki. Sprzedano 72 gołębi za 22000 koron. — W licytacji uczestniczyli handlarze gołębi z całej Anglii i z północnej Szkocji. Za najpiękniejszego gołębia zapłacono 1440 koron. A że ten ptaszek nie waży powyżej funta, przeto nabyto go za cenę złota. — Za inne okazy płacono po 1200 koron. Gołębie-smoki chowane bywają głównie na wystawy drobiu i gołębi. W zeszłym miesiącu odbyła się w londyńskim Crystal-Palace wystawa gołębi, których wartość oceniono na 12 tysięcy koron. Do bardzo rzadkich okazów należą tak zw. gołębie-sowy. Przed trzema laty pewien Anglik zapłacił za gromadę tych gołębi 37000 koron.

* * *

Przeniesienie miasta. W mieście Galveston w stanie Texas toczą się obrady nad projektem dotychczas niepraktykowanym. Z powodu, iż miasto leży w wysokości 2 metrów nad poziomem morza, przeto, by je usunąć z pod niebezpieczeństwa zalewów, podali technicy tamtejsi projekt przeniesienia całego miasta wraz z domami aż po fundamenty na inne wyżej położone miejsce. Można sobie wyobrazić jakich bajecznych rozmiarów będą przygotowania do robót tych i same roboty.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Arkadjusza i Tacjany męczenników; we środę Gotfryda i Leonejusza biskupa wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 37, zachód przypada o godz. 3 minut 58 długość dnia godzin 8 minut 21.

Z KRAJU.

W Dąbiu koło Krakowa w dzień Trzech Króli z inicjatywy dyrektora szkoły p. St. Szarka urządzony został wspólny opłatek dla członków całej gminy, oraz odegrane zostały „Jasełka“ przez dziatwę szkolną. Oprócz Dąbian przybyli także włościanie z Raciborowic, Batowic i Zassowa z dziatwą szkolną. Nadto zebrała się licznie inteligencja z Krakowa oraz OO. Jezuici, którzy tu udzielają nauki religji. Odświętnie przystrojona sala szkolna nie była wstanie pomieścić całego tłumu gości, z których wielu stało jeszcze w sieni i na dworze. Dyrektor Szarek w chrześcijańskiem przemówieniu wzywał do podania sobie bratniej dłoni, do jedności i zgody, życząc, aby rok nowy z pomocą Bożą uchronił od podobnych nieszczęść jak ostatnia powódź, która sprowadziła głód i cierpienia biednych braci. „Niech Bóg chroni was od chorób głodu, ognia i wrogów, od swarów i nienawiści, byście się ze swych dzieci doczekali pociechy, a Ojczyzna by z nich miała wiernych synów.

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

I.

Wieś Pokrowskie, położona w gubernji kałuskiej, należy do hrabiego Strogonowa, jednego z najbogatszych posiadaczy ziemskich w Rosji. Trzysta opuszczonych chałup chłopskich, stara drewniana cerkiew z probostwem, oraz oddalone nieco zabudowania dworskie, tworzą osamotnioną osadę wśród obszernej, bezludnej przestrzeni. — Drzew tu bardzo mało, rzeki brak zupełny, grunt gliniasty; do wsi prowadzi jedyna droga, szeroka, zazwyczaj pusta, pełna wybojów i nierówności. Całość dla oka, nieprzywykłego do niezmierzonych równin, przedstawia się niepociągająco; pozbawiona wszelkiego ruchu, sprawia wrażenie pustki. A jednak ludzie tutaj żyją, pracują, biedzą się, mają nawet niekiedy chwile szczęścia, podobnie jak w innych stronach, na pozór weselszych.

Stary budynek probostwa od długiego szeregu lat zajmuje ojciec Piotr wraz ze swoją rodziną; przybył tutaj bardzo dawno, zaraz po ożenieniu się i otrzymaniu ostatniego święcenia; będąc młodym człowiekiem, początkowo myślał o zmianie w przyszłości posady na lepszą, ale następnie zżył się z otoczeniem, ociężał wśród bezczynności i zaprzestał marzyć o poprawie losu. Przydzielony do probostwa grunt nie był najgorszym, miejscowa ludność średnio zamożna pozwalała wyciągać z siebie dochody, które z czasem, przy dokładnem poznaniu miejscowych warunków i osób, powiększały się stopniowo. Tak więc, chociaż rodzina proboszcza pomnażała się wskutek przybywających dzieci, środki do życia były wystarczające.

W domowem życiu ojca Piotra istniał pewien dysonans, ale i ten z latami przestał być rażącym. Człowiek prosty, z zaledwie ukończonem seminarjum, nie posiadał ani wykształcenia, ani wyżej sięgających ambicyj; żona zaś stała znacznie wyżej od męża pod względem umysłowym. Była córką protojereja z Kaługi, który jako ojciec pięciu córek, nie mógł być zbyt wybrednym w wyborze zięciów. Otrzymała jak na kobietę prowincjonalną tej sfery wykształcenie wyższe, ukończyła jeden z instytutów w Moskwie. Nie pozbawiona wrodzonej inteligencji, przyjęła edukację z pożytkiem, a dobre serce, zdrowy rozsądek, łagodne usposobienie wytworzyły w całości kobietę, godną lepszego losu, niż ten, jaki był jej udziałem.

Ojciec Piotr w pierwszych latach pożycia małżeńskiego zdawał się poddawać wpływowi wyższej od siebie pod każdym względem kobiety, ale w następstwie wpływ ten malał, wreszcie znikł zupełnie. Stopniowo wzmagający się w proboszczu nałóg pijaństwa przetwarzał z gruntu jego naturę: z podlegającego stawał się upartym, z łagodnego gwałtownym, z dobrego coraz gorszym. Żona, obserwując stopniową zmianę i czując się wobec niej bezsilną, zrezygnowała z poprzedniego stanowiska i dobrowolnie usunęła się na plan drugi, znalazłszy w zakresie wychowania dzieci dość pola dla zadośćuczynienia swoim obowiązkom.

Z liczby siedmiorga dzieci najstarszą była córka Sonia, rosnąca i rozwijająca się jakby w oczach; po matce zdawała się dziedziczyć inteligencję, twarzyczkę miała ładną, niepodobną zresztą do żadnego z rodziców. Matka od pierwszych lat życia pierworodnej córki marzyła ciągle o wyższem dla niej wykształceniu; pragnęła dać jej skarb, który sama w sobie wysoko ceniła. Długie lata nosiła się z tą myślą, zanim zdołała ją urzeczywistnić; ile ją to kosztowało myśli, pracy, nocy bezsennych, oszczędności, walk z mężem, to tylko serce kochającej matki przenieść potrafi. Wreszcie dopięła rezultatu; mąż raczej szeregiem zręcznych podejść, schlebiań, ustępstw na różnych polach, niż jasną racją, dał się przekonać, że Sonię należy odwieźć dziadkom do Kaługi i tam umieścić ją w gimnazjum.

Z wyjazdem Soni tryb życia w domu nie uległ żadnej zmianie; matka z początku tęskniła bardzo za swoją ulubienicą, ale zajęcia domem i pozostałemi dziećmi rozrywały jej myśli. Ojciec Piotr prowadził życie jednostajne, nieobciążone pracą. Nabożeństwo odprawiał tylko w dnie świąteczne, oraz nieszpory w wigilją takowych, szkołę cerkiewną dla wykładów katechizmu odwiedzał bardzo rzadko, zaniedbując ten obowiązek. Praca kancelaryjna, dosyć obszerna, polegająca na prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego, oraz korespondencji z różnemi władzami, spoczywała wyłącznie w ręku psałomszczyka; ojciec Piotr ograniczył w tym kierunku swoją działalność do podpisywania się, przykładania pieczęci, oraz pobierania dochodów. Cały pozostały wolny czas poświęcał proboszcz snu, kłótniom z djakonem, gderaniu w domu i kieliszkowi. Moralny stosunek duchownego opiekuna, pasterza dusz, pomiędzy proboszczem a parafjanami w prawosławnym kościele nie istnieje zupełnie; ojciec Piotr nie był lepszym ani gorszym od innych, uważał się za urzędnika, przeznaczonego do odprawiania nabożeństwa i zawiadywania kancelarją parafjalną. Stosunek jego z djakonem, chociaż ostatni w ciągu lat zmieniali się wielokrotnie, był zawsze nieprzyjaznym; tło nieporozumień stanowił rozdział dochodów. Parafjanie nie zgłaszali się nigdy o poradę w trudnych chwilach, ani o pociechę w dniach niepowodzenia i smutku; przychodzili za to interesanci do kancelarji cerkiewnej, żądający wypisów metryk lub aktów stanu cywilnego i odchodzili po uiszczeniu należnej opłaty, pomnożonej zazwyczaj przez chęć zysku wydającego. Djakon, według przyjętego przez ojca Piotra systemu, odsuniętym był zupełnie od czynności kancelaryjnych, a spory z nim miały miejsce o rozdział wynagrodzenia za chrzty i pogrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nastąpiły przemówienia i deklamacje oraz łamanie opłatkiem. W końcu dziatwa z werwą odegrała „Jasełka“, układu ks. Jarego, uzupełnione dwoma obrazami dyr. Szarka. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i nagrodzone było burzą oklasków.

Po przedstawieniu nastąpiło rozdzielenie obuwia w liczbie 50 par, — 32 ubrań dla chłopców i dziewcząt, dalej 20 chustek włóczkowych, koszuli, szaliki, krakuski, oraz 30 książek, a nadto rozdano sporo jabłek, orzechów, pomarańczy i fig. Do przystrojenia sadu, jak również na zakupno owoców, przyczynili się datkami OO. Jezuici, ks. kan. Łabaj i p. Lucjan Baranowski.

W końcu przemawiał radny gminy p. Oleksy i jeden z Ojców Jezuitów, podnosząc zasługi dyr. Szarka około rozwoju sądownictwa w tej gminie, a szczególnie działalność Jego podczas ostatniej powodzi, gdzie niósł pomoc z narażeniem własnego życia lub zdrowia, za co też obdarzony został srebrnym krzyżem zasługi.

Wiadomości szkolne. Cesarz posunął do VI kl. rangi Antoniego Pazdrowskiego, radcę szkolnego i dyrektora c. k. IV. gimnazjum w Krakowie i dra Fr. Majchrowicza, dyrektora c. k. gimnazjum w Drohobyczu, przydzielonego do służby w Radzie szkolnej krajowej.

Minister Oświaty zamianował Jana Kossaka, zastępcę nauczyciela w c. k. męskiem seminarjum nauczycielskiem w Krośnie, nauczycielem ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna zatwierdziła nauczyciela gimnazjum w Rzeszowie Kazimierza Jakla w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Jana Demiańczuka w V. gimnazjum we Lwowie; Stanisława Zabielskiego w II. szkole realnej we Lwowie; Bronisława Rylskiego w gimnazjum w Sanoku; Jana Kocinbę w gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu; Józefa Machowskiego w gimnazjum w Rzeszowie.

Prezydjum Namiestnictwa przyznało Janowi Kowalczykowi, emerytowanemu nauczycielowi w Wieliczce, medal honorowy ustanowiony z powodu 50-letniego jubileuszu rządów Cesarza.

Ze Strzyżowa. W dniu 6 b m. odbył się wspólny mieszczański opłatek, na który zgromadzili się licznie obywatele rękodzielnicy i przemysłowcy wraz z księdzem kanonikiem Stanisławem Kwiecińskim i ks. W. Krzyżakiem. Przybył także burmistrz miasta Strzyżowa p. R. Wyżykowski. Ks. kan. Kwieciński powitał uprzejmie tak licznie zebranych rękodzielników i przemawiał i zachęcał ich, ażeby założyli czytelnię, w której by się mogli łączyć i pracować nad podniesieniem rękodzieła. Mamy nadzieję, że ten pierwszy wspólny mieszczański opłatek, którym się zajęli młodzi rękodzielnicy i pobudzili starszych zaspałych mieszczan, odniesie pożądane owoce.

Tajemnicza tragedja rozegrała się w tych dniach w Międzyborzu na Podolu rosyjskiem. U kapitana Gałaniewicza bawili jako goście porucznicy Smoleński i Kuncewicz. Kapitanowa i Smoleński grali na cztery ręce na fortepianie, a kapitan z porucznikiem Kuncewiczem przysłuchiwali się ich grze. Około godziny drugiej po północy padło kilka strzałów. Służba się zbiegła, znalazła jednak drzwi zamknięte. — Sprowadzona policja wysadziła drzwi, a przy fortepianie znalazła leżących bez życia kapitanową i Smoleńskiego; w przyległym pokoju leżeli w kałuży krwi kapitan Gałaniewicz i porucznik Kuncewicz. Ten ostatni już nie żył. Znaleziono przy nim kartkę następującej treści: „Wypełniając warunek, zastrzeliłem żonę kapitana Gałaniewicza i porucznika Smoleńskiego“. Kapitan, który pozostał przy życiu, nie chce dać żadnych wyjaśnień Co między tem czworgiem ludzi zaszło, dotychczas niewiadomo.

KRAKÓW, 12 stycznia.

Krakowskie Tow. rat. udzieliło pomocy w miesiącu grudniu 1903 r. w 218 wypadkach, z tego 166 razy w dzień, 52 razy w nocy. Cyfra ta rozdziela się na następujące przypadki: nagłe zasłabnięcia (17), przypadki chirurgiczne (126), przypadki obłąkania (5), nagła śmierć (6). Fałszywych alarmów było 12; jeden wypadek symulacji. Służbę pełniło 32 ochotników. Ogółem od założenia towarzystwa w czerwcu 1891 r. udzielono pomocy w 31.201 wypadkach.

Egzamin z rachunkowości państw. ogólnej i kupieckiej złożył w c. k. Namiestnictwie p. Feliks Głowacki, z Krakowa.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc listopad 1903 roku. 1) Przez kontrakt kupna: a) Dom 3 piętr. przy ul. Dietlowskiej w Dz. VIII L. k. 429 nabyła Eleonora z Kleeborn Girtlerów Mussilowa od Judy Birnbauma za 58.000 kor.

b) Dom z ogrodem przy ul. Strzeleckiej w Dz. VI L. k. 246 jakoteż realność w Czarnej Wsi L. k. 126 nabyli dr Jan i Marja z Dąbskich Iwańscy od Marji Dąbskiej za 106.000 koron.

c) $1/2$ domu 2 piętr. przy ul. Zgoda w Dz. III L. k. 85 nabyła Marja z Zemanków Rottera od Karoliny z Zemanków Koźdoniowej za 19264 koron 95 hal

d) Parcelę gruntową przy ul. Nad Rudawą w Dz. III L w. h. 2405 nabył Zygmunt Hendel od Wincentyny Janeckiej za 8.400 kor.

e) Dom 2 piętr. przy ul. Karmelickiej w Dz. IV L. k. 198 nabyły Michalina i Marja Madejewskie po $1/2$ od Mojżesza, Izaaka i Józefa Sperlingów za 41000 koron.

f) Dom 3 piętr. przy ul. Sobieskiego w Dz. IV L. k. 313 nabyli Remigiusz i Helena Wiskidowie od Karola Sławieńskiego za 97000 kor.

g) $1/2$ domu 2 piętr. przy ul. Gazowej w Dz. VIII L. k. 470 nabyła Marja Rohozińska od Anny Rohozińskiej za 24146 kor. 95 hal.

h) Dom 2 piętr. przy ul. Berka Joselowicza w Dz. VIII L. k. 177 nabył Mateusz Wąs od Antoniego i Ewy Skwarczyńskich za 35000 kor.

i) Parcelę gruntową przy ul. Batorego w Dz. IV nabyła Oktawia z książąt Czertwertyńskich Mazałakowa od Kazimierza, Jadwigi, Katarzyny, dra Stanisława, Zygmunta, Elżbiety i Wiktorji Ciechanowskich za 7.000 kor.

3) Przy sprzedaży przymusowej: a) Część A domu przy ul. Józefa w Dz. VIII L. k. 280 oszacowaną na 15 700 k., część B L. k. 281 oszacowaną na 10.720 k. i połowę części C oszacowaną na 3.345 k. nabyli Józef i Samuel Bertel po $1/2$ — część A za 11.002 k., część B za 5.360 kor. 12 h. a $1/2$ części C za 1.673 kor.

b) Parcelę gruntową przy ul. Asnyka i Rajskiej w Dz. IV L. w. h. 2385 oszacowaną na 11.900 k. nabyła Kasa oszczędności m. Krakowa za 7.000 kor.

c) Parcelę gruntową odłączoną z realności w Dz. III L. w. h. 511, nabyła gmina m. Krakowa od c. k. Skarbu Państwa za 833 kor. 52 hal.

d) $1/2$ domu z ogrodem przy ul. Poselskiej w Dz. I L. k. 49 oszacowana na 72.518 kor. 16 hal. nabyła Eufrozyna Chmurska za 52.700 kor.

4) Z powodu śmierci właściciela: a) $1/2$ łąki w Dz. III L. w. h. 636 wartości 1.200 kor. otrzymała w spadku po Ludwiku Mińskim, Maria Mińska.

b) Dom w Rynku gł. w Dz. I L k. 48 i dom przy ul. Stolarskiej w Dz. I L. k. 476 wartości łącznej 139.917 kor. otrzymały w spadku po Józefie Bielaku Emilja z Góreckich Bielakowa i Helena z Bielaków Adelmanowa.

Nowy ratusz. Budownictwo miejskie urządziło w sali obrad Rady miejskiej wystawę 24 planów konkursowych na budowę nowego ratusza w Krakowie. Oprócz projektów z Krakowa jest kilka z Warszawy, Berlina i Paryża. 25-ty projekt poza konkursowy, wypracowany został przez architekta p. Jana Zawiejskiego. Wystawa dla publiczności otwartą zostanie we wtorek po południu po ukończeniu czynności komisji jury, która obrady swoje rozpoczęła w poniedziałek o godz. 9 rano pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta dra Lea w zastępstwie prezydenta miasta. Skład jury stanowią pp. prof. Kowats ze Lwowa, starszy radca budownictwa Ohmann z Wiednia, architekt Szyller z Warszawy, oraz pp. dr Tomkowicz, Beringer i Sare ze strony Rady miasta prof. Pokutyński i dyr. Wdowiszewski. Otwarcie projektu p. Zawiejskiego nastąpi po ukończeniu czynności jury.

Sekcja szkolna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego na sobotniem posiedzeniu przekazała sprawę wprowadzenia lekarzy szkolnych komisji sanitarnej. Następnie wysłuchano przychylnej opinji r. m. ks. Spissa o zakładzie wychowawczem w Mejscu Piastowem, gdzie przez gminę miasta Krakowa mają być umieszczane opuszczone dzieci. Dalej uchwaliła sekcja przedłożyć sekcji skarbowej, a następnie Radzie miasta wnioski 1) o podwyższenie subwencji dla tutejszego gimnazjum żeńskiego do kwoty 3000 koron. 2) O przyznanie subwencji dla teatru Ludowego w kwocie 1000 koron, 3) o udzielenie kwoty 3000 koron na jubileusz Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i zakupienie z tej kwoty dzieł sztuki dla Muzeum narodowego. W końcu uchwaliła sekcja wyrazić uznanie i podziękowanie tutejszemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ za prowadzenie nauki gimnastyki w szkołach wydziałowych.

Ślub panny Zofii Obalińskiej córki śp. prof. Alfreda Obalińskiego i Adeli z Chwalibogowskich, z jdrem Antonim Sas Korczyńskim synem prof. dra r. dw. Edwarda i Emilji Korczyńskich, odbędzie się dnia 16 bm. w sobotę o godzinie wpół do 12-ej przed południem w kościele św. Barbary w Krakowie.

Powitanie prezydenta Hausnera. W niedzielę w południe przedstawiła się nowemu prezydentowi sądu kraj. wyższego p. Hausnerowi Izba adwokacka i notarjalna. Przedstawienie odbyło się w wielkiej sali posiedzeń sądu. Imieniem Izby przemawiał wiceprezydent dr. Michał Koy.

Po odpowiedzi prezydenta p. Hausnera dr. Koy przedstawił członków deputacji miejscowych i zamiejscowych. Następnie prezes Izby notarjalnej p. Niemczewski powitał nowego prezydenta, za co ten serdecznie podziękował zaznaczając przy tem, że jeżeli stan notarjalny zechce zastosować się do postulatów zarządu sprawiedliwości, nie będzie najmniejszej przeszkody, aby bardzo ważne i doniosłe obowiązki komisarzy sądowych, spoczywające przez długie szeregi lat w rękach notarjuszów i nadal przy nich zostały.

Z teatru miejskiego Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek poraz drugi cykl dramatów Neuwertha Nowaczyńskiego p. t. „Światłocienie“. we środę po cenach zniżonych „Wesele Figara“ Beaumarchais'go, a na czwartek po cenach do połowy zniżonych „Dom otwarty“ Bałuckiego.

Następną nowością będzie głośny dramat Gerharda Hauptmanna, w tłomaczeniu poety Jana Kasprowicza, p. t. „Róża Bernd“. Utwór ten nie grany dotąd na żadnej polskiej scenie, ukazał się w połowie listopada na scenie „Teatru niemieckiego (Deutsches Theater) w Berlinie i odtąd grany 50 razy nie schodzi z repertuaru. U nas główną postać odtworzy p. Wysocka. Próby pod kierunkiem p. Walewskiego już się rozpoczęły.

Ulubieniec muzykalnej publiczności polskiej prof. Stanisław Barcewicz, odniósł się za pośrednictwem warszawskiego bióra koncertowego, do dyrekcji teatru z propozycją dania w teatrze jednego koncertu w przejeździe na koncert, który ma grać w Wiedniu. Jeśli układ przyjdzie do skutku, wieczór ten odbędzie się 3 lutego. Oprócz tego zaproponowano dyrekcji teatru koncerty następujących znakomitości; słynnego tenora Van Dycka, Dolozak Trebelli, Florjańskiego, Falliero del Croce, następnie Teresy Casreno, Sarasatego i Friedmana Układy w toku.

Srebrne gody Wczoraj w kościele OO. Kapucynów, O. Aniol odprawił uroczystą Mszę św. w asyście, z okazji srebrnego wesela prezesa „Sokoła“ p. Władysława Turskiego. poczem kapłan w krótkiem przemówieniu składał serdeczne życzenia. Po nabożeństwie w porze południowej państwo Turscy przyjmowali, ze staropolską gościnnością. liczne grono przyjaciół i gości. Wśród uczty biesiadnej wnoszono szereg toastów i odczytano liczne telegramy z życzeniami, do których i my dołączamy nasze: „ad multos annos“.

Ostatnie przedstawienie żywej szopki w tutejszym Sokole“ odbędzie się we czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego linja A B.

Kwiatek hakatyzmu. „Chaim Leser Unger, Rabliner aus Radłów“ — oto nagłówek, drukowany na kopertach, jakich używa ten domorosły hakatysta-żyd.

Z akad. Sodalicji Marjańskiej. Zarząd dla spraw Sodalicji urzęduje we środy od godziny 2 do 3 popołudniu i piątki od 8 do 9 wieczorem w lokalu Czytelni Katolickiej pod l. 5 przy ul. Siennej, parter.

Stow. Kupców i Mł. handlowej w Krakowie urządza w dniu 1-go lutego 1904 w sali hotelu Saskiego bal na dochód przytułku dla pomocników handlowych we własnej realności przy ul. Wolskiej.

Z Tow. Przyjaciół Muzeum nar. Roczne zebranie członków Tow. odbędzie się dnia 15 b. m., t. j. w piątek o godzinie 3 pop. w kancelarji Muzeum narodowego, gdzie także można będzie oglądać przedmioty przeznaczone do zakupna.

Z „Sokoła“. W niedzielę dnia 17 bm. urządza tutejszy „Sokół“ wieczornicę taneczną dla członków i ich rodzin.

Komisja obchodowa uwiadamia, iż te same obostrzenia dla nieczłonków obowiązują co na poprzedniej zabawie tj. muszą być zgłaszane krewne członków najdalej do 15 bm. w kancelarji „Sokoła“. Początek zabawy punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Z Czytelni dla kobiet. Dnia 14 stycznia o godzinie 6, odbędzie się w Czytelni dla kobiet odczyt pani Bujwidowej o „Pseudofeminizmie“.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W środę dnia 13 stycznia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w auli uniwersyteckiej posiedzenie Towarzystwa, na którem prof. dr Leon Wachholz wygłosi odczyt „O potarach teatrów pod względem sądowo lekarskim“ i unaoczni swoje wywody szeregiem demonstracyj.

W kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 13 b. m. zapowiedziana pogadanka ks. prof. Pawlickiego; „Poglądy estetyczne Platona“, następnie wspólna wieczerza.

Na zabawy domowe i wesela lepszych sfer towarzyskich odstępuje „Harmonia“ swą salę prób (obok teatru ludowego) wraz z muzyką i potrzebnemi ubikacjami, chcąc w ten sposób pomnożyć fundusz na zakupno płaszczy dla orkiestry, na który to cel wydał też zarząd kalendarzyk adresowy — na rok 1904. — Sala jest obszerna i wygodna, dobra i restauracja w tym samym domu Cena sali, która około 50 par pomieści, nader umiarkowana. — Pierwszeństwo mają „Przyjaciele“ orkiestry krakowskiej.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów zgromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu a mianowicie: starego żelaza, odpadków metalowych i t. p.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podane będą w gazecie lwowskiej z dnia 16 stycznia b. r.

Ogień kominowy. W poniedziałek o godz. wpół do 1-ej z południa w domu p. Janigowej przy ulicy św. Jana zapaliły się sadze w kominie. Ogień w kilku minutach ugasił II pluton straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika p. Nowotnego.

Złodziejska szajka. Wczoraj przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, odbyła się rozprawa karna przeciw sprawcom kradzieży sklepowych, w handlu win Ciechanowskiego, w sklepie ubrań Sejmy i w księgarni dra Miłkowskiego, gdzie znani sprawcy: Stanisław Knapik, Stanisław Sejma, Marcin Płatek, Józef Soja, Józef Konieczny i Zygmunt Gaszyński, skradli różnych towarów przeszło za 1000 koron. Trybunał uznał wszystkich sześciu winnymi zarzuconej im zbrodni kradzieży i skazał ich na karę ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem, od 6 tygodni do 5 miesięcy. Ponieważ zasądzeni, z wyjątkiem Knapika i Gaszyńskiego, zastrzegli sobie trzy dni namysłu, przeto na wniosek prokuratora dra Pawłowskiego, zostali zamknięci do aresztów śledczych, gdy dotąd zostawali na wolnej stopie. Knapik karę przyjął, a Gaszyńskiemu odroczono termin rozpoczęcia kary na 6 tygodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

We wtorek 12 stycznia: Doc. Uniw. dr Adam Bochenek: O oddechaniu (tamże).

We środę 13 i we czwartek 14 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Napoleon I i jego czasy, wykł. III i IV (w szkole wydz. imienia św. Scholastyki, II p. ul. św. Marka).

W piątek 15 i w sobotę 16 stycznia: Dr Lucjan Rydel: Średniowieczne poematy bohaterskie (w sali Nr 62 ul. Kopernika w Collegium novum).

Kącik humorystyczny.

Niezwykła moneta.

— Byłeś, Janie, po odbiór tych pieniędzy?
— Byłem, proszę jaśnie pana.
— Dostałeś?
— Dostałem!
— No, przecież chcę po świętach sumienie go ruszyło... No oddawaj!
— Kiedy nie śmiem...
— A coś dostał?
— Dwa razy w gębę i raz w kark!

Losy krakowskie.

W końcu po 60 koron wygrały:

41.096 104 125 147 165 257 342 470 480 491 628 693 982 **42**.042 129 192 218 220 252 375 394 525 597 606 616 759 785 801 884 **43**.121 203 317 343 494 626 749 808 809 820 974 997 **44**.010 011 139 300 318 377 449 511 554 602 633 652 713 743 839 993 **45**.103 147 157 165 293 386 456 605 623 790 847 992 997 **46**.038 207 237 267 319 329 351 412 415 467 475 484 545 650 747 874 929 **47**.059 140 181 386 590 596 **48**.240 317 432 509 533 674 828 843 879 **49**.146 175 185 259 344 398 429 662 805 904 920 **50**.051 053 088 172 241 259 290 342 461 502 535 552 559 594 632 675 706 806 857 937.

51.035 110 138 212 942. **52**.098 136 191 220 258 267 294 305 380 438 481 488 535 629 698 776 846 877. **53**.054 131 165 167 200 216 343 433 569 634 898 932 973. **54**.184 313 527 634 775 849 922 971. **55**.026 067 092 125 257 431 461 505 506 651 672 870 878 888 941. **56**.062 064 087 153 221 369 370 423 672 730 871 873 936. **57**.000 095 448 608 613 639 692 696 700 749. **58**.063 186 316 523 580 744 845 855 942. **59**.063 086 147 195 409 423 448 453 589 639 724 730 785 893 980 983. **60**.070 087 132 306 417 440 454 545 805 891 935 946 951.

61.199 276 280 316 411 450 472 497 506 571 579 700 742 763 843 852 898 976. **62**.007 150 160 234 554 632 707 712 751 924 927 984. **63**.005 051 107 380 475 546 712 821 861 917 964 981 984. **64**.016 031 116 272 302 329 375 428 434 733 812 967 972. **65**.023 083 223 286 294 462 471 582 640 659 675 709 755 730 832 930. **66**.043 099 110 115 126 265 295 296 446 557 592 606 607 640 678. **67**.002 154 236 257 273 282 309 466 469 598 631 686 700 733 758 799 844 894 972. **68**.048 081 165 171 295 405 560 596 607 739 750 764 865 949. **69**.021 078 093 198 271 479 493 501 522 534 768 795 931. **70**.082 220, 222 249 388 602 637 799 827 850 899.

71.027 120 142 178 278 287 336 339 388 545 556 592 606 676 730 748 856 917. **72** 111 185 287 290 335 340 613 648 657 758 940 965. **73**.163 179 266 379 392 459 477 499 594 617 750 904. **74** 073 080 303 352 375 409 538 684 799 937 985.

Dział ekonomiczny.

Krótkie terminy do wnoszenia ofert przy dostawach rządowych. Dyrekcja budowy kolei państwowych w Wiedniu ogłosiła 17 grudnia b.r. w „Centralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen" konkurs na znaczną dostawę (70.000 ctn. metr.) konstrukcji żelaznych dla budowy mostów na kolejach alpejskich i oznaczyła termin złożenia ofert na 29 go grudnia, a zatem na rozpatrzenie się w warunkach licytacyjnych, które notabene można przeglądnąć tylko w Wiedniu w biurach dyrekcyjnych, a więc na podróż fachowego funkcyonarjusza fabryki do Wiednia i z powrotem i na przeprowadzenie zawiłej kalkulacji pozostało dni... dwanaście! Naturalnie wielkie firmy zakrajowe, mające w Wiedniu główną siedzibę lub filje i posiadające na miejscu rozgałęzione stosunki, poinformowały się pierwej już o warunkach konkursu i miały więcej czasu do namysłu. W ten sposób krótki termin do wnoszenia ofert i konieczność odbywania podróży do Wiednia w jeszcze wyższym stopniu faworyzuje firmy obce a pogarsza położenie konkurencyjne firm galicyjskich.

Ponieważ podobne wypadki wydarzają się często także przy rozpisywaniu dostaw w innych gałęziach służby państwowej „Centralny Związek fabryczny" wniósł natychmiast umotywowane przedstawienie do ministerstwa kolei, w którem żąda nietylko przedłużenia terminu do wnoszenia ofert w powyższym konkretnym wypadku, lecz także unikania podobnych wypadków na przyszłość. — Nadto Związek fabryczny zwrócił się do wszystkich innych władz centralnych z przedstawieniem w tym sensie, aby na przyszłość liczono się z faktycznem upośledzeniem naszego przemysłu wskutek samego geograficznego położenia i więcej czasu pozostawiano do ułożenia i wniesienia ofert.

Kronika literacko-artystyczna.

***Buczyński Roman.** Teraźniejszość i przeszłość Austrji, przyczynek do historji obecnego jej przesilenia. Kraków 1903.)

Autor podzielił pracę swoją na dwie części W pierwszej przedstawił treściwie historją polityki austrjackiej do r. 1848, w drugiej zajmuje się okresem późniejszym, aż do chwili obecnej.

Sąd jego jest trafny. Niepowodzenia, jakich doznawała monarchja Habsburska w epoce wojen napoleońskich i po kongresie wiedeńskim widzi p. B. słusznie w błędnej zasadniczo polityce gabinetu wiedeńskiego, która była na wskróś niemiecka i dąży do najściślejszego połączenia Austrji w trzech czwartych nie niemieckiej z Niemcami.

Na tem polu ponosiła dyplomacja austrjacka jedną klęskę po drugiej. Pozwoliła na rozbiór Polski, przez co wzrosła potęga Prus i Rosji, zachowała się obojętnie wobec powstania listopadowego, chociaż mogła i powinna była wyzyskać ten ruch na swoją korzyść i doprowadziła, idąc po tej drodze do zupełnego bankructwa. Autor zapomniał dodać, że ten kiernnek polityczny zawdzięczała Austrja ministrom (Kobensl, Metternich), pochodzącym z Niemiec, którzy, przejęci duchem niemieckim, uważali za główne zadanie swoje, germanizacją wewnątrz i zjednoczenie na zewnątrz.

Rewolucja 1848 r. zmiotła wprawdzie Metternicha, ale nie obaliła jego systemu politycznego. Położenie zmieniło się tylko, o tyle, że narody słowiańskie w Austrji zaczęły się wyzwalać z pod jarzma niemieckiego i dążyć do wywalczenia sobie praw przynależnych.

Właściwą politykę austrjacką rozpoczął dyplom październikowy; dzieło Polaka, Gołuchowskiego. Niemcy jednak zwichnęli w zasadzie myśl autonomiczną, zawartą w tym pamiętnym dokumencie i trzymając się dawnego systemu, doprowadzili z jednej strony Austrją do Sadowy, z drugiej do konfliktu z Węgrami i Czechami. — Usiłowania hr. Hohenwarta, który działał w duchu dyplomu październikowego, zwichnęła zwycięska wojna Prus z Francją w r. 1870.

Niemcy austrjaccy podnieśli śmielej głowy i obaliwszy gabinet autonomiczny, rozpoczęli na nowo politykę germanizacyjną, której owocem jest dzisiejsze rozbicie.

Mimo to autor nie sądzi, ażeby Austrji groziła katastrofa. Państwo to jest koniecznie potrzebnem i wyjdzie zwycięsko z obecnego przesilenia. O zażegnaniu obstrukcji nie można myśleć tak długo, dokąd się nie zmieni podstaw konstytucyjnego ustroju, dokąd się nie powróci do zasad wypowiedzianych w dyplomie październikowym.

Jak widzimy, nie podaje autor nowego lekarstwa, bo środek, jaki proponuje, znanym jest od dawna; wartość pracy p. B. leży w uzasadnieniu historyczno politycznem tego, co doradza; i pod tym względem jest Teraźniejszość i przyszłość Austrji pismem zarówno pouczającem jak i pożytecznem.

* **Konkurs.** Zarząd spółki udziałowej „Salon Artystyczny" ogłosił konkurs na obraz olejny lub akwarelowy „Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia". Nagród dwie: 225 i 100 rubli. Obrazy nagrodzone przeznaczone są do reprodukcji, oryginały zaś pozostają własnością autora. Termin nadsyłania prac do „Salonu Artystycznego" (Now Świat 27), upływa w dniu 15 marca r. b. o godz. 8 wieczorem. Zamiejscowi obowiązani są wysłać obrazy najpóźniej, jak w terminie oznaczonym, z powiadomieniem zarządu o wysyłce. Nazwiska autorów podawać należy w kopertach zapieczętowanych, opatrzonych godłem obrazu. „Jury" składać się będzie z zaproszonych artystów z udziałem kapłanów.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 12 stycznia. Namiestnik powołał starszego inżyniera Leonarda Czynciela z Krakowa do służby w namiestnictwie, oraz przeniósł adjunkta budownictwa Wincentego Parwiego z Żywca do Krakowa i Karola Morawa ze Lwowa do Żywca.

Pod zarzutem fałszerstwa.

Lwów 11 stycznia. (Tel. pryw.) Wczoraj aresztowano byłego właściciela dóbr w powiecie żółkiewskim, Stanisława Sarneckiego, pod zarzutem fałszerstwa weksli. Sarnecki przy pomocy niejakiego Hrehorowicza usiłował zrealizować weksel na 6000 koron, opatrzony podpisem Juljusza hr. Tarnowskiego.

Gdy od Sarneckiego zażądano wyjaśnienia, jaką drogą przyszedł do podpisu hr. Juljusza Tarnowskiego, twierdził, że weksel ten dostał od matki swojej zamieszkałej w Kołomyji, a bliskiej krewnej hr. Tarnowskiego.

Tłómaczenie okazało się fałszywe, w skutek czego nastąpiło aresztowanie Sarneckiego.

Delegacje.

Wiedeń 11 stycznia. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej rozpoczęły się dziś obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Ref. Bacquehem poleca przyjęcie budżetu. Zabrał głos del. Kramarz.

Komisja budżetowa delegacji austro-węgierskiej, obradowała dzisiaj przedpołudniem nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Po sprawozdawcy Baquehemie zabrał głos delegat Kramarz. Oświadczył on, że radosna nowina o odnowieniu trójprzymierza, nikogo tak bardzo nie wzruszyła, a minister spraw zagranicznych chciał oczywiście znaczenie tego historycznego wydarzenia nieco podnieść i zachwalić. Dlatego mówił on o agitacjach przeciwko trójprzymierzu. Mówca jest zdania, że poważni przeciwnicy trójprzymierza nie uważają za wskazane przez zbyt ostrą krytykę podnosić zbyt małe znaczenie tego wydarzenia tak dla obecnej jakoteż dla przyszłej polityki państw europejskich. Mówca wita ze zadowoleniem uwolnienie monarchji z pod opieki pruskiej i mówi, że każdy kto jest życzliwy dla tego państwa, musi sobie życzyć, aby austro-rosyjskie postępowanie w kwestji bałkańskiej utrzymało się nadal i aby pozytywnym wynikiem tego postępowania było dzieło utrzymania pokoju i wypełnienia obowiązków ludzkości wobec ludności chrześcjańskiej, zamieszkałej w Turcji.

Cel wspólnej akcji reform musi być pochwalony, jeżeli nawet co do metody przeprowadzenia istnieją rozmaite zapatrywania.

Ugoda w Mürzsteg była dalszym aktem programu ustalonego w styczniu, a może będzie jeszcze potrzeba trzeciego porozumienia pomiędzy Rosją i Austrją. Jeżeli obie strony pozostaną wierne zawartym układom, jak to ma miejsce dotąd i jeżeli zwrócą uwagę na okoliczność, że przez polityczne różnice popiera się tylko cele polityczne trzecich, to jest nadzieja osiągnięcia wytkniętych celów przez zjednoczone mocarstwa. Jeżeli reformy mają mieć jeszcze jakiś wpływ, to muszą być przedewszystkiem ogromnie szybko i energicznie przeprowadzone.

Powstaje takie kwestja, jak mocarstwa potrafią zlokalizować nowo wybuchające konflikty.

Wiedeń 12 stycznia. W dalszym ciągu obrad

po przemówieniu del. Kramarza i del. Sustercica, którzy się oświadczyli przeciw budżetowi, oraz po przemówieniach hr. Schönborna, del. Sylvestra i Stranskiego, zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i omawiając kierownictwo polityki zagranicznej, oraz zbrodnię w Konaku, motywował dlaczego z towarzyszami głosował będzie za budżetem.

Po przemówieniu kilku mówców i zamknięciu generalnej dyskusji zabrał głos hr. Gołuchowski.

Odpowiedź hr. Gołuchowskiego.

Hr. Gołuchowski zaznaczył, że w odpowiedzi nie chce się dłużej rozwodzić, gdyż główne punkty poruszył już w „expose". W odpowiedzi del. Kramarzowi zaznacza mówca, że trójprzymierze tworzy i będzie tworzyło podstawę naszej polityki, gdyż trudno odstępować od tej konstelacji politycznej, która dała znakomite wyniki.

W kwestji bałkańskiej oświadcza minister, że dla przeprowadzenia reform w Macedonji ustanowiono termin dwuletni. Uczyniono rozmaite zarządzenia, które przyczynią się do poprawy stosunków, jak np. nader doniosła reorganizacja żandarmerji. W sprawie Grecji przypomina mowca, że w latach ubiegłych kilkakrotnie krytykował ostro stanowisko tego państwa, teraz jednakże, mając pozytywny dowód, że Grecja przyłączyła się do programu reform, słusznie postąpił, podnosząc zmianę na lepsze.

Z powodu zbrodni belgradzkiej wszyscy członkowie delegacyj są zarówno oburzeni. Naszą zasadą jest, nie mięszać się w wewnętrzne sprawy państw bałkańskich, czego dowodem jest nasze stanowisko wobec zajść ostatnich. Gdy skupczyna powołała na czoło rządu szefa drugiego rodu królewskiego, mieliśmy słuszny powód zgodzić się na to. Jednakże nie zaniechaliśmy sposobności, aby dać poznać nowemu królowi, że spodziewamy się, iż uda mu się przywrócić w krótkim czasie porządek.

Minister przypomina telegram cesarza do króla Piotra, jakoteż podobną enuncjacją cara. — Przekonaliśmy się jednakże — mówi dalej — że król Piotr rady tej dostatecznie nie zrozumiał i otoczył się osobistościami, z którymi zastępcy nasi nie mogli pozostawać w stosunkach. Zresztą Austrja nie ma powodu do okazywania Serbji nieprzyjaźni i życzy sobie utrzymania z Serbją jak najlepszych stosunków.

W sprawie *veto* zauważa minister, że był zdumiony, słysząc, jakoby wykonanie veta dotknęło uczucia katolików. Mówca nie pojmuje tego tem bardziej, że w swem *expose* poczynił dostateczne wyjaśnienia, aby zapobiedz wszelkim błędnym pojmowaniom sprawy, jakie pojawiają się w dziennikach i na niektórych zgromadzeniach katolickich.

Sądzę, — mówi minister — że mam się prawo uważać za dobrego katolika. Muszę jednak podnieść, że poprzednio faktycznie był wywierany wpływ na wolny wybór papieża; obecnie wykonane *veto* ograniczyło się jedynie do wyrażenia życzenia, które kollegium mogło uwzględnić, lub też nie, a my nie mieliśmy i nie mamy żadnego środka, by przeprowadzić nasze życzenia. Jednakże, chociażby nawet ekskluzywność faktycznie istniała, nie możnaby było temu zapobiedz.

Gdyby kardynałowie narodowi, zasiadający także w „conclawe", oświadczyli, że kandydatura jakaś wydaje im się niepożądaną i nieodpowiadającą interesom Kościoła katolickiego, to oświadczenie takie mogłoby być uwzględnionem, a przecież nie możnaby tego nazwać wpływaniem na wybór.

Zapytywano także o powody zastosowania „veto". Mowca oświadcza, że nie może uczynić temu życzeniu zadość, ponieważ nie jest do tego powołany, by dawał wyjaśnienia o sprawach „conclave". Nawet kardynałowie są zobowiązani o polecenia, jakie im dano, zachować ścisłą tajemnicę. Powtóre chodziło tu o prawo, zastrzeżone Koronie, o prawo, które nie dotyczy tylko Austro-Węgier, ale przysługuje każdemu monarsze. Przez to jednakże nie chce mowca zrzucać odpowiedzialności za to, co dotyczy ministerstwa spraw zagranicznych pośrednio lub bezpośrednio. Minister przyłącza się wreszcie do zapatrywania del. Silvestra, że w interesie wszystkich leży, by kwestji tej dalej nie omawiać.

Na tem o godz. 6 wieczorem obrady przerwano do dzisiaj.

Bankiet delegacji.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel wł.) Wczoraj o godzinie 8 wieczór bar. Gautsch, jako prezes del. austr. wydał bankiet dla członków delegacji.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.) Traktaty handlowe z Włochami i Meksykiem otrzymają w tych dniach na podstawie par. 14 moc obowiązującą.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.). Obiega tu pogłoska, że delegacje ukończą swe obrady dopiero w trzecim tygodniu lutego, poczem zbierze się Sejm czeski na krótką sesję, celem powzięcia uchwał ze względu na klęski elementarne.

Wobec tego, zwołanie Rady państwa może nastąpić dopiero na 15 marca.

Następca hr. Tiszy.

Wiedeń 12 stycznia. (T.wł.) „Deut. Vbl." podaje pogłoskę, że gdyby hr. Tisza otrzymał dymisję, następcą jego zostanie Koloman Szell. Jest on bowiem przyjacielem hr. Appony'ego, posiadającego obecnie największe wpływy na opozycję, zatem przez niego będzie mógł przeprowadzić zaprzestanie obstrukcji.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń 12 stycznia. Ministerstwo kolei rozdało dostawy na 338 wagonów za sumę 1 miljon 750.000 k. Między innemi dostała dostawę także fabryka sanocka. Nadto zamówiono lokomotyw i tenderów za kwotę 1,426.000 k.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 11 stycznia. W Sejmie zawiadomił prezydent, że hr. Albert Apponyi zgłosił nagłą interpelację w sprawie obecnych rokowań, odnoszących się do wojskowej procedury karnej.

Nastąpiły szczegółowe rozprawy o poborze rekruta.

Budapeszt 12 stycznia. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zrobiła bardzo wielkie wrażenie energja, z jaką hr. Apponyi zaznaczył, że reforma procedury sądowo-wojskowej na Węgrzech musi uwzględnić język węgierski i musi on być zaprowadzonym w sądach wojskowych.

Niema wątpliwości, że ministerstwo wojny musi się zastosować do tego postulatu narodu węgierskiego.

W ten sposób hegemonja języka niemieckiego w armji upadnie.

Niemcy w Ameryce.

Berlin 12 stycznia. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." podnosi, że nienawiść do Niemców, panująca obecnie w Stanach Zjednoczonych, jest dziełem Polaków, mianowicie polscy wychodźcy z Europy agitują w Ameryce bardzo energicznie na niekorzyść Niemców.

„Berl. Tagbl." wzywa rząd, aby przez odpowiednią akcję polityczną położył temu stanowczo kres.

Z dalekiego Wschodu.

Władywostok 11 stycznia. Doniesienie rosyjskiej ajencji telegraficznej: Wiadomość, że znajdujące się we Władywostoku okręty wojenne, wyruszyły stamtąd, jest nieprawdziwą. Okręty wojenne pozostaną przez zimę we Władywostoku, jedynie tylko okręt „Gromoboj" wyruszył na morze dla odbycia ćwiczeń i wróci za kilka dni. Nie widać żadnych szczególnych przygotowań wojennych.

Petersburg 11 stycznia. Agencja rosyjska telegraficzna w sprawie doniesienia dzienników, jakoby Rosja i Japonja współzawodniczyły z sobą w nabywaniu okrętów wojennych od firm i rządów zagranicznych, upoważnioną jest do ogłoszenia, że rosyjskie ministerstwo marynarki żadnych rokowań nie prowadziło, ani niema zamiaru czynić to w sprawie kupna okrętów.

Londyn 11 stycznia. „Standard" donosi z Tientsinu. Rosjanie obsadzili stację kolejową Chsinmintun oddaloną 95 mil na północ od Mutschwang. W pobliżu miasta ustawiono Kozaków dla strzeżenia linji kolejowej.

Konstantynopol 11 stycznia. Pogłoski o rokowaniach z Portą o przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez cieśninę morską, są nieuzasadnione.

Wiedeń 12 stycznia. „Polit. Corresp." donosi: Powrót japońskiego „attaché" wojskowego z Wiednia do Tokio nie stoi w związku z sytuacją polityczną w Azji wschodniej. Odpowiada on tylko przyjętej tam regule, że japoński „attaché" wojskowy najwyżej 3 lata może pozostawać na jednem stanowisku.

Berlin 12 stycznia. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że do Osnabrücku przybyła komisja japońska złożona z 6 oficerów, by udać się do fabryki Kruppa celem poczynienia większych zamówień.

Petersburg 12 stycznia. (Tel. wł.) Cesarz Mikołaj II. jest gorącym zwolennikiem pokoju i stara się o utrzymanie go na Wschodzie. Gdyby nie to pokojowe usposobienie cesarza, wojna byłaby już dawno rozpoczęta.

Paryż 12 stycznia. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że dzięki interwencji Francji i Anglji, uda się utrzymać pokój na Wschodzie.

Rzym 12 stycznia. (Tel. wł.) Obecnie stało się wiadomem, że przed wyjazdem obu statków japońskich z portu genueńskiego, przygotowanym był zamach na wysadzenie ich w powietrze.

Tuż u wylotu portu genueńskiego ukazały się okręty rosyjskie i podążyły w ślad za japońskimi statkami.

Londyn 12 stycznia. (Tel. wł.) Poseł japoński oświadczył, że nie traci jeszcze nadziei utrzymania pokoju. Japonja stara się wszelkimi siłami przekonać opinję publiczną, że odpowiedzialność za wybuch wojny nie może spaść na nią. Dlatego jeszcze raz przedłoży Japonja Rosji nowe, nader umiarkowane warunki. Jeżeli te umiarkowane warunki nie zostaną przyjęte, wybuch wojny stanie się nieuniknionym.

Londyn 12 stycznia. Biuro Reutera otrzymuje z autentycznego źródła zapewnienie, że w razie wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, Niemcy zachowają zupełną neutralność, równie jak i inne mocarstwa należące do trójprzymierza.

Seul 12 stycznia. Japoński poseł przedsięwziął w pałacu cesarskim kilkakrotnie kroki, aby skłonić cesarza koreańskiego do uznania japońskiego protektoratu. Dotychczas kroki te pozostały bezowocne. Rząd koreański oświadczył, że trwa wiernie przy rosyjsko-japońskich umowach, dotyczących Korei.

Traktat Chin ze Stanami Zjednoczonemi.

Pekin 11 stycznia. Cesarz ratyfikował traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonymi i z Japonją. Traktat ten postanawia, że Chiny zaraz po ratyfikacji traktatu mają otworzyć dla handlu obcego porty Mugden, Antung i Tatungkan.

Z Macedonji.

Konstantynopol 11 stycznia. W miejscowości Kaczana w wilajecie skoplijskim zgorzał magazyn wojskowy. Przyczyny pożaru dotychczas nie zbadano. Do Kaczany wysłano posiłki wojskowe

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11 go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·22 Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 99·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 680 50, Akcje w... 773·—, Akcje Anglobanku 278 50, Akcje Uniobanku 549 50 Akcje Länderbanku 452 25, Akcje kolei państ. 675·50 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 458 50 Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 416·— Losy tureckie 135·50 R... 252·50.

Cukier (spok.) 19·30 spirytus (ustalony) 48·60 nafta niezmieniona.

Berlin 11-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 213·40 Towarzystwo dyskontowe 193 —.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ociemniali skrzypek i pianistka

grający bardzo dobrze do tańca, upraszają Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia na wieczorki lub wesela. Ulica Helclów L. 9, I ptr. w Krakowie. 41 2 6

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** od prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

204 31 26

Na Gwiazdkę i na N. Rok

poleca

WŁ. LIMANOWSKI, Zegarmistrz

Kraków, Sukiennice L. 18

Zegarki Prawdziwe Roskopf Patent „Omegi“ Longines itd. złote, srebrne, stalowe, niklowe. Zegarki niklowe od 3·50 i wyżej. Budziki amerykańskie od 2 złr. z gwarancją. Przyjmuje wszelkie naprawy. 3348 0 10

Znakomite prawdziwe

WINO FRANCUSKIE

Białe „Cérous“ 1681
lub Czerwone „Cht. Lafitte“,
mała butelka 75 h.

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek Linia A-B.

Damskie sukienne buciki sznurowane

ze skórzanemi obkładami, z **futrzaną podszewką**, porządnie wykonane. dostarcza za pobraniem poezt. za tuzin złr. 29, pojedyncza para złr. 2·60. — **Męskie** sukienne sznurowane trzewiki za tuzin złr. 35, pojedyncza para złr. 3·50. **J. Kornfeld**, Raudnitz nad Elbą. 3257 0 0

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, władający językiem polskim i niemieckim, uzdolniony do szybkiej ekspedycyi, znajdzie umieszczenie w naszym handlu

J. SCHAITTER i SPÓŁKA

w Rzeszowie. 3416 5 5

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen Abteilung des 3109

„Merkur“, Mannheim

Meerfeldstrasse 44.

---

200 KORON

ofiaruję tej osobie, która mi wyrobi **stałą posadę** inkasenta, woźnego itp. przy większej instytucyi. Na żądanie mogę złożyć większą kaucję. Pośrednictwo ajentów wykluczone. Oferty pod „B. S.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratow. 31 3 3

SKLEP naftowy do sprzedania. 30

Ulica Zwierzyniecka L. 22.

Najlepsze środki do zębów sporządzone są z kwasów, które są bardzo niebezpieczne dla ust i zębów i takowe napewno psują. Jedynie preparaty „Anatherin“ są ściśle naukowo sporządzone z najskuteczniejszych i znakomicie działających ziół. — Profesorowie radcy dworu: Oppolcer, Drasche, Schnitzler, Kainzbauer polecają więc tylko

Dra J. G. POPPA
ck. Nadwornego dentysty
WIEDEN, XIII/6.

Anatherin-

Crême do zębów w tubkach, bez tego tak szkodliwego mydła bardzo przyjemny i orzeźwiający, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi i chroni przed zepsuciem, à 60 hal.

Woda do ust Anatherin, z dawna znana i nieporównana, działa skutecznie przeciw wszystkim cierpieniom i zaburzeniom w ustach, zębach i dziąsłach i utrzymuje bezprzestannie w zdrowym stanie. Prawdziwa tylko w powyższej flaszce à K. 2·80, 2, 1, z niebieską, francuską etykietą, złotemi literami i moją firmą. 2683 0 36

Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum.

Stanisław Bocheński

skład powozów i wózków

w Nowym Sączu 3415

wykonuje roboty siodlarskie i tapicerskie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim). **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

POSZUKUJĘ

przy inteligentnej rodzinie wspólnego **pomieszkania** wraz z całem utrzymaniem, od 15 b. m. Wynagrodzenie 40 Kor. miesięcznie. Zgłoszenia do Adm. „Głosu N.“ dla „Osoby starszej“. 39

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisany podejmuje się grywać na zabawach i weselach **duet**, fortepian i skrzypce, tak w mieście jak i na prowincyi. 25 3 3

Andrzej Wreński, ul. św. Gertrudy 15.



4589 3 0

CŁO OD JEDWABI

jest tak niskie, że możemy nasze materye jedwabne po najtańszych cenach hurtownych, częściowo na metry i na całe suknie opłatnie i oclone osobom prywatnym wysyłać. Najmodniejsze wzory w czarnych i białych kolorach. Prześliczne foulardy od 1·20 począwszy. — Próbki opłatnie. Porto od listu 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie Zürich M. 36,

c. k. Dostawcy Dworu. **(Schweiz).**

Kto chce wiedzieć swoją przyszłość w r. 1904

niech sprowadzi sobie **kabałę Salomona** za 2 złr. albo **Zwierciadło hipnotyczne** za 5 złr. z objaśnieniem. Należytość jeżeli naprzód, posyłka nastąpi franco. Adres:

„PSYCHOLOG“ Bielsko, (Bielitz), poste restante. 18 5 10

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o odzież ciepłą i pożywienie, bo literalnie ginie z głodu. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Teraz zima, nie ma ani na opłacenie pomieszkania, ani na węgle. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Krzyża Nr. 7. 3365 8 0

„Bezbarwny“ puder na włosy

odtłuszcza,

nadaje połysk, konserwuje kolor.

Wiskida R. Kraków, Plac Maryacki. 40 3 0

Poszukuję posady obermülera

względnie dzierżawy lub kupna młyna na dobrej wodzie. Wiadomość przez grzeczność T. Węglarski, Kraków, Rynek L. 43. 32 2 3

Poszukuję wspólnika

z kapitałem od 2—4.000 kor. Wspólnik może być czynny. — Interes rentowny. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 14 4 4

FORTEPIAN

nowy, krótki, do sprzedania. Ul. Floryańska L. 32 II piętro, drugie drzwi na lewo. 5 5 6

EKONOM

lub zarządca prywatny, poszukuje posady w krótkim czasie. Adres: Obszar dworski w Ostrowie p. Ropczyce. 43

HERBATA

oryginalna chińska aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca

z marką „CHINCZYK“

Cena za funt czystej wagi:

Nr. 1	„Gospodarska“	3	kor.	20	hal.
„ 2	„Familijna“	4	„	—	
„ 3	„Melange“	5	„	20	„
„ 4	„Gościnna“	6	„	40	„
„ 5	„Boudoir“	8	„	—	
„ 6	„Wyborowa“	10	„	—	
„ 7	„Proszkowa“	4	„	—	
„ 8	„Proszkowa“	2	„	80	„

Do nabycia w składzie

Firmy Dra NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIC

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

PP. Handlującym udziela się opust i kredyt. 2842 0 0

Kraków, dnia 31 Grudnia 1903.

Ogłoszenie.

Gmina stoł. król. **miasta Krakowa** podaje do wiadomości, że w starym teatrze miejskim, który się obecnie przebudowuje na sale balowe i koncertowe, będą od 1 Stycznia roku 1905 do wynajęcia większe lokale na sklepy — składy — cukiernie — kawiarnie — restauracye i t. p.

Osoby interesowane mogą zasięgnąć informacyi i oglądać plany w Biurze architekty miejskiego p. Jana Zawiejskiego ulica Basztowa L. 27, II piętro codziennie między godziną 11-tą a 12 przed południem.

Prezydent miasta

47 2 3 *J. Friedlein.*

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka ulica Hetmańska L. 4, u Ig. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Spółki droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy, plac Marjacki. Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: w **Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 2429 2 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7 3170

BARDZO ŁADNE

SZKICE OLEJNE

tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2772 1 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.